„KATASTROFA MATERIALNA” WE WSPOMNIENIACH PRZEDSTAWICIELEK POLSKIEJ ARYSTOKRACJI I ZIEMIAŃSTWA Z KRESÓW

François Walter w książce *Catastrophes. Une histoire culturelle XVI–XXI siècle* zwrócił uwagę na intensywnie rozwijający się nurt wspomnieniowy związany z katastrofami XX wieku: wojnami, Shoah i ludobójstwem¹. Dla polskich rodzin ziemiańskich i arystokratycznych z Kresów katastrofą była utrata domów, wypędzenie z posiadłości w wyniku wojny i powojennej sytuacji politycznej. Norman Davies to mechaniczne poprzestawianie licznych społeczności (mniejszości narodowych) na całym obszarze Europy Wschodniej ujął jako „kolosalne osiągnięcie w dziedzinie inżynierii politycznej”. Zastrzegł, że „koszty poniesione przez ludzi były jednak straszliwe”².

Doświadczyła tego między innymi Maria Czapska i jej rodzina. We wstępie do książki *Europa w rodzinie* pisała: „Na naszą generację wypadła zagłada naszych domów rodzinnych, ich archiwów, bibliotek, pamiątek kultury całych pokoleń”³. Z tego, co ocalało (pamiątek, notatek, wspomnień, listów, a także fotografii), sporządziła kronikę swojej niezwykle – wielonarodowej i różnowyznaniowej rodziny, której nieobce było bolesne doświadczenie wygnania. Autorka zaczyna swą opowieść od wspomnienia swojej babki i domu rodzinnego Meyendorffów pod Rygą. To właśnie tam, w 1905 roku w Kurlandii, wybuchła rewolucja, w krótkim czasie zniszczone zostały dwory i pałace baronów niemieckich w myśl okrutnego nakazu: „Niszczyć gniazda, aby ptaki

.....
Dr Małgorzata OKUPNIK
jest pracownikiem Akademii Muzycznej
im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu.
m.okupnik@onet.eu

.....
¹ F. Walter, *Katastrophen. Eine Kulturgeschichte vom 16. bis 21. Jahrhundert*, Stuttgart 2010, s. 20.

² N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 1993, s. 641.

³ M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004, s. 13. Książka ta jest w pewnym sensie „odpowiedzią” na *Rodziną Europę* Miłosza.

nie wrócić”⁴. Maria Czapska urodziła się w 1894 roku, dzieciństwo spędziła w Przylukach, majątku pod Mińskiem. W 1920 roku jej rodzina na zawsze opuściła to miejsce⁵. Na mocy traktatu ryskiego połowa Białorusi została oddana Sowietaom, z setkami tysięcy polsko-białoruskiej ludności⁶. Podobny los spotkał rodzinę Thunów rezydującą w Dzieczynie. W 1945 roku po 300 latach osiedlenia na ziemi czeskiej musieli opuścić gniazdo rodowe⁷. Czapska wymienia wiele nazwisk arystokratycznych rodów, pisze o wygnaniu jako pewnej historycznej prawidłowości⁸. Nie oznacza to, że w jej wspomnieniach nie pojawia się nostalgia, poczucie krzywdy, tęsknota za utraconym domem⁹, spotęgowana przedwczesną śmiercią matki.

„Syndrom strąconego gniazda” jest moją propozycją nazwania stanu, w jakim znaleźli się przedstawiciele polskiego ziemiaństwa i arystokracji¹⁰. Rodzinne gniazdo to więcej niż dom. W tym frazeologizmie podkreślone zostają dwie rzeczy: ciągłość rodu i jego związek z przestrzenią – najbliższą okolicą, regionem, małą ojczyzną. „Strącenie gniazda” wiąże się nie tylko z utratą domu w sensie materialnym, który bezpowrotnie przepada wskutek zawirowań geopolitycznych. Oznacza również zerwanie więzi z własnym rodem¹¹, a w związku z tym przerwanie procesu dziedziczenia, kształtowania formacji intelektualno-kulturowej. U podstaw wyróżnionego przeze mnie syndromu leży to, co Hanna Malewska w *Apokryfie rodzinnym* nazwała „katastrofą materialną”. Malewska, będąca z wykształcenia historykiem, odrzuciła w swojej książce perspektywę autobiograficzną. Podkreślała, że jej celem nie była rekonstrukcja losów własnej rodziny; zależało jej na odтворzeniu dziejów całej inteligencji polskiej. Saga rodu Ryxów, Charłęskich, Kruczajów, Korwin-Żyszkowskich i Wyszogrodzkich miała być swego rodzaju paradygmatem, modelowym ujęciem genealogii inteligencji polskiej, o której nie bez ironii napisała: „Żadna antropologia nie dociecze, ile różnych nacji składa się na przeciętny i rdzenny ‘Piastowy szczepek’”¹². Pisała zatem o Sasach, Holendrach, Francuzach, Węgrach, którzy w kolejnym pokoleniu stawali się Polakami. Zauważyła, że łączyła ich jedna cecha:

Jeśli istnieją jakieś specjalnie polskie, niepowtarzalne rysy narodowe (...), to podłożem jednego z nich jest pewien paradoks związany właśnie z „katastrofą materialną” [podkreśl. M. O.]. Przez stulecia samopoczucie nasze jako ludzi wolnych wyrastało z własności ziemskiej

• • • • •

⁴ Ibidem, s. 17. Istotny jest komentarz 90-letniego Aleksandra Meyendorffa z 1960 roku: „Pięć wieków byliśmy na Inflantach warstwą rządzącą [...] ale nie nawiązaliśmy porozumienia z ludnością, musiano więc się nas pozbyć, jako obcego elementu. Takie są prawa historii i skutki kolonizacji. W 1950 roku uprzedzałem Francuzów, że ich sprawa w Algierze będzie, jak nasza, przegrana. Teraz, cokolwiek by zrobili, już jest za późno”. Ibidem, s. 17.

⁵ Ibidem, s. 241.

⁶ Ibidem, s. 240.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s. 272-273. Por. J. Łukasiewicz, Żywot Europejki, w: idem, *Rytm, czyli powinność. Szkice o książkach i ludziach po roku 1980*, Wrocław 1993, s. 270-273; A. Vincenz, *Europa w rodzinie*, „Kresy” 1994 nr 19, s. 252-260.

⁹ M. Czapska, op. cit., s. 137-138 opisywała go następująco: „Dom nasz stał na wzniesieniu opadającym od południa czterema tarasami ku stawom: młyńskiemu i parkowemu, połączonym rzeką Ptycz. [...] Od wschodu wzgórze opadało łagodnie ku zabudowaniom dworskim i trzeciemu stawowi, gdzie na wyspie zarosłej trzciną gnieździły się łabędzie. Na wprost domu od północy biegła aleja lipowa, sięgająca traktu brzoźowego. [...] Aleja nasza miała trzysta sześćdziesiąt pięć kroków, tyle, ile dni w roku [...] U szczytu skarpy stała kapliczka, bardzo prymitywnie murowana, bielona, o dwóch kondygnacjach, od ogrodu było wejście do ciastnego wnętrza, z posążkiem Matki Boskiej z Lourdes na małym ołtarzu [...]”.

¹⁰ M. Okupnik, *Syndrom strąconego gniazda. Losy rodzin we wspomnieniach polskiej inteligencji*, w: *Ku antropologii rodziny*, pod red. L. Rożek, Częstochowa, 2009, s. 225-243.

¹¹ O rodzajach więzi w rodzinie wyczerpująco pisze L. Dyczewski, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Lublin 2002, s. 11-22.

¹² H. Malewska, *Apokryf rodzinny*, Kraków 1997, s. 124. Stolicą tej powieści rodzinnej jest Lublin, tu zbiegają się losy wszystkich rodzin. Autentyczne są nazwiska Ryxów i Kamińskich. Pod pozostałymi kryją się inne, m.in. Wyszogrodzcy to Malewscy. Zob. A. Sulikowski, „Pozwolić mówić prawdzie”. O twórczości Hanny Malewskiej, Lublin 1993, s. 239. O innej gałęzi rodu Ryxów pisała M. Niezabitowska, *Składana wanna*, Kraków 2010.

i z udziału Rzeczypospolitej; a po ogólnych i prywatnych kataklizmach, czyli po odcięciu samopoczucia od jego historycznych korzeni, nie tylko przetrwało ono, ale się wyidealizowało (...)”¹³.

„Katastrofę materialną” można rozumieć w różny sposób. Najbardziej oczywista jest utrata domu i majątku. „Syndrom strąconego gniazda” w sensie psychologicznym jest urazem, po którym potrzebny jest czas na zablźnienie ran, przepracowanie żaloby, podniesienie się po „katastrofie materialnej” i odbudowanie więzi z krewnymi. Okazją do tego bywa gromadzenie materiałów do książki wspomnieniowej i jej pisanie. Trud ten podjęło wiele osób. Koniec XX i początek XXI wieku nazywany jest inwazją autobiografizmu¹⁴, niebagatelną rolę pełni w nim wskrzeszanie mitu trwałej rodziny¹⁵, obsesyjne szukanie więzi i korzeni, o którym Simone Weil pisała:

Zakorzenie jest być może najważniejszą i równocześnie najbardziej zapoznaną potrzebą duszy ludzkiej, a przy tym jedną z najtrudniejszych do zdefiniowania. Istota ludzka zakorzenia się poprzez rzeczywisty, czynny i naturalny udział w istnieniu jakiejś wspólnoty, która zachowuje żywe skarby przeszłości i wybiega swym przecuciem w przyszłość¹⁶.

Pisarstwo autobiograficzne bierze swój początek z potrzeby i z obowiązku przedstawienia prawdy o własnym pochodzeniu i rodzinie, owym „zakorzeniu”. Istnieje przy tym związek między narracją autobiograficzną i tożsamością. Agata Bielik-Robson w komentarzu do *Źródeł podmiotowości* Charlesa Taylora zauważyła:

Wiedzieć, kim się jest, znaczy umieć przepowiadać sobie podstawowe momenty własnej tożsamości: służy do tego narracja indywidualna wtopiona w narrację wspólnoty, z jakiej jednostka się wywodzi, która z kolei stanowi część wielkiej narracji kulturowo-historycznej. Dla człowieka posiadać tożsamość znaczy coś więcej niż tylko być; mieć tożsamość znaczy: nieustannie powtarzać, a w ten sposób potwierdzać i umacniać akt autointerpretacji¹⁷.

W tym szkicu analizie poddane zostaną wspomnienia przedstawicielek polskiej arystokracji i ziemiaństwa z Kresów: Matyldy Sapieżyny *My i nasze siedliska*, Heleny z Jaczynowskich Rothowej *Czasy, miejsca, ludzie. Wspomnienia z Kresów Wschodnich 1893-1946* oraz Marii ze Zdziechowskich Sapieżyny *Moje życie, mój czas*.

Do analizy wybrałam wspomnienia kobiet. Wybór nie jest przypadkowy: łączy je pochodzenie z wyższych sfer, wysoki status ekonomiczny, koneksje z rodami w całej Europie, znajomość języków obcych i gruntowne humanistyczne wykształcenie dopełniane licznymi podróżami zagranicznymi. Sferze materialnej autorki wspomnień poświęcają relatywnie dużo miejsca. Chcą ze szczegółami opisać, jak wyglądał świat na Kresach, który straciły. Tłumaczy to obecność rozbudowanych opisów domów, ich wyposażenia, zgromadzonych dzieł sztuki, porcelany, garderoby¹⁸. W piśmiennictwie niemieckim tego typu deskrypcje określa się mianem „estetyki utraty”¹⁹.

• • • • •

¹³ H. Malewska, op. cit., s. 204.

¹⁴ R. Lubas-Bartoszyńska, *Miedzy autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 15-16. Do obiegu czytelniczego weszła niezliczona ilość książek o losach różnych rodów, wydanych często sumptem rodziny.

¹⁵ Zob. L. Rożek, *Wstęp*, w: *Ku antropologii rodziny*, op. cit., s. 9-14. Por. G. Teusz, *Biograficzna pamięć i tożsamość rodziny*, w: *Rodzina – Tożsamość – Pamięć*, pod red. M. Kujawskiej, I. Skórzyńskiej, G. Teusz, Poznań 2009, s. 27-35.

¹⁶ S. Weil, *Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism*, przeł. A. Wielowieyski. Kraków 1961, s. 194.

¹⁷ A. Bielik-Robson, *Wstęp*, w: Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński i in., Warszawa 2001, s. XXXIV. Por. K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków 2003, s. 17-51. Poza ramy tego szkicu wykracza omówienie koncepcji tożsamości narracyjnej Paula Ricoeura.

¹⁸ Por. A. Żarnowska, *Codziennosc i kultura: w kręgu rodziny i wśród innych*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarc, t. 5, Warszawa 1997, s. 19-22.

¹⁹ Zob. K. Köstlin, *Eine Ästhetik des Verlusts*, w: Elisabeth Fendl (Hg.), *Zur Ästhetik des Verlusts. Bilder von Heimat, Flucht und Vertreibung*, Münster 2010, s. 7-23.

Perspektywa kobieca wydała mi się szczególnie interesująca głównie ze względu na pietyzm dla detalu oraz skupienie bardziej na losach własnych i rodziny niż na kreśleniu panoramy historycznej. To, co działo się na zewnątrz, poza bramami bezpiecznych siedlisk (jak się im naiwnie wydawało), autorki nazywały „katastrofą”. Znamienne przy tym jest to, że wszystkie narratorki z dużą ignorancją podchodziły do kwestii narodowościowych i politycznych, chociaż to one właśnie przyczyniły się do rozpadu ich kresowego świata. Szczególnie mocno uderza to w narracji Marii Sapieżyny, której ojciec, Jerzy Zdziechowski, czynnie zajmował się polityką. Drugim wyróżnikiem jest brak obrazów innych narodowości, mimo ich obecności w codziennym życiu na Kresach²⁰. Jeśli charakterystyki „innych” pojawiają się w tekstach, to są pejoratywne, wyznaczone przez uprzedzenia i stereotypy (świadczą o tym nazwy, np. synonimami Ukraińców są bandyci, podpalacze, bolszewicy, Moskale; inne słowa-klucze to: barbarzyństwo, rabunki, zniszczenia). Kaja Kaźmierska dowodzi, że jedną ze swoistych cech narracji kresowych jest stosowanie przez autorów bogatego zasobu środków językowych (metafor, porównań), umiejętność symbolizacji zagrożenia (przez odwołania do literatury i malarstwa), dowodzących szczególnej wrażliwości piszących²¹. Zabiegi te i dobór środków językowych określają różnicę między uniwersum narratorek a (mniej czy bardziej precyzyjnie opisanym, także pod względem etnicznym) barbarzyńskim światem Wschodu, groźnym światem sowieckim z atmosferą terroru i przerażenia. Pojawia się tu zawsze rodzaj granicy między dobrem i złem, wolnością i zniewoleniem. Autorki skupiają się na procesie (re)konstruowania doświadczenia przez szczególny rodzaj identyfikacji etnicznej – bycia Polką. Jest to ciekawe, gdyż Matylda Sapieżyna była Austriaczką, Helena Rothowa pochodziła z rodziny z korzeniami niemieckimi i nie godziła się na wpisanie jej na *volksliście*, a Maria Sapieżyna po wojnie zdecydowała o emigracji do Anglii.

W strukturze narracji kresowych zaznaczają się pewne podobieństwa (są bogate, barwne, sprawne narracyjnie, dużo się w nich „dzieje”), obecne są przynajmniej trzy wspólne elementy: nostalgiczny obraz utraconej małej ojczyzny, doświadczenie wykorzenienia – procesu oderwania od małej ojczyzny (*displacement*)²² i negatywne obrazy „innych” (dziczy ze Wschodu, ale także agresorów i niemieckich okupantów). Autorki bardzo dużo piszą o korzeniach, o tym, skąd się wywodzą w sensie społecznym, historycznym, kulturowym. Poczucie własnej tożsamości kształtuje się bowiem nie tylko w odpowiedzi na pytanie o to „kim jestem?”, ale także na pytanie: „skąd jestem?”. Podkreślić trzeba, że lokowanie doświadczeń biograficznych autorek w przestrzeni przybiera dość osobliwą postać. Aspekt geograficzny i historyczny zostaje maksymalnie zredukowany, wyeksponowana jest natomiast przestrzeń prywatna – „mała ojczyzna” narratorek, środowisko, w którym spędziły znaczną część życia i które je ukształtowało. Enklawy te określane są bardzo ogólną (i kłopotliwą) nazwą „Kresy”²³. Małe ojczyzny: Siedliska, Wierzchowice, Różana (i Spusza) stają się podstawowym „polem tematycznym” w narracjach obu Sapieżyn i Heleny Rothowej. Podkreślić trzeba, że są polem najczęściej zupełnie wyrwanym z kontekstu geopolitycznego i kulturowego. Do wybuchu wojny (wojen) wszystkie kresowe siedliska ziemiańskie i arystokratyczne przedstawiane są podobnie jako świat harmonijny, bezkonfliktowy, samowystarczalny (w sensie ekonomicznym). Dodatkowym ich walorem

• • • • •

²⁰ Stwierdzenie to nie pokrywa się z obserwacjami K. Kaźmierskiej, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Warszawa 1999, s. 21.

²¹ Ibidem, s. 97 i 149.

²² Ibidem, s. 168. K. Kaźmierska przekonała, że wykorzenienie, wyrwanie z miejsca (*displacement*) jest terminem trafniejszym od przesiedlenia.

²³ Por. P. Eberhardt, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 12-42.

jest lokalizacja w otoczeniu pięknej bujnej przyrody. Siedliska te znajdowały się z dala od centrum Polski, na obszarach pogranicza. Świat przedstawiany w narracjach był zamknięty, ograniczony tylko do swojego kręgu społecznego, odizolowany od reszty kraju nie tylko przestrzennie, ale także mentalnie. W nostalgicznych opisach utraconych przestrzeni bardzo mocno zaznacza się poczucie odrębności, wynikającej z oddalenia i izolacji. Rzeczą zmienną jest to, że autorki nie pisały o permanentnym poczuciu zagrożenia. Ujawniło się ono dopiero wtedy, gdy zaczęły do nich docierać potwierdzone relacje o bestialstwie „innych” – Ukraińców, Białorusinów itd. W momentach zagrożenia podstawowym wzorem narracyjnym stał się „syndrom twierdzy”, obraz domu na Kresach, w którym bohaterko broniło polskości, poddany sakralizacji przez pobożność zamieszkujących go ludzi²⁴.

Wspomnienia Matyldy Sapiieżyny, Heleny Rothowej, Marii Sapiieżyny (w porządku wyznaczonym ich datami urodzenia) stanowią bogaty i ciekawy materiał do analizy socjologicznej i fenomenologicznej (interesuje mnie przede wszystkim fenomen utraty) oraz wartościowy dokument historyczny mimo wielu pominięć, przesłonięć²⁵ i braku ulokowania historii rodzinnych w szerszym kontekście politycznym. Te trzy narracje są świadectwem tamtych czasów, dają również obraz świadomości politycznej ówczesnych kobiet²⁶. Warto zwrócić uwagę na to, że autorki w autobiografiach dokonują retrospekcji w podobny sposób. Punktami węzłowymi są:

1. mocne i zawsze sytuujące się na pierwszym planie narracji doświadczenie procesu wykorzenienia z Kresów (doświadczenie pokoleniowe);
2. indywidualne doświadczenie biograficzne;
3. wpisanie w przestrzeń lokalnego mikrośrodowiska;
4. procesy historyczne i społeczne wymiary interpretacji doświadczeń biograficznych.

Ta ostatnia refleksja sytuuje się na najbardziej odległym planie ich opowieści, jest bardzo uboga, żeby nie powiedzieć zdefragmentowana. Brakuje komentarzy historycznych, nawet tych dotyczących „małej ojczyzny”. Każda z autorek inaczej opisuje swój utracony kresowy świat, inaczej rozkłada akcenty (wynika to z ich indywidualnych doświadczeń biograficznych). Pokażą to szczegółowe analizy ich tekstów.

„JA POCHODZĘ Z DWÓCH RÓŻNYCH RAS”.

WSPOMNIENIA MATYLDY WINDISCH-GRAETZ SAPIEŻYNY MY I NASZE SIEDLISKA

Matylda Windisch-Graetz Sapiieżyna urodziła się w 1873 roku, była córką Austriaka Ludwika Windisch-Graetza, i Węgierki Walerii z domu Dessewffy²⁷, spokrewnioną z arystokracją

• • • • •

²⁴ Ibidem, s. 139.

²⁵ Chodzi o pominięcia i luki w narracji. Termin „przesłonięcie” (*Ausblendung*) wprowadził F. Schütze. Więcej pisze o nim K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, w: *Biografia a tożsamość narodowa*, pod red. M. Czyżewskiego, A. Piotrowskiego, A. Rokuszewskiej-Pawelek, Łódź 1996, s. 41.

²⁶ Por. E. Kępa, *Historie wydobyte z cienia. Autobiograficzne relacje starszych kobiet*, Kraków 2012; T. Czerska, *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobięce narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Szczecin 2011. Czerska pisze w podsumowaniu o kobietach, których wspomnienia analizowała: „To one traciły oparcie w mężu, musiały przejąć odpowiedzialność za dzieci i rodzinę, porzucić dom, zmienić miejsce zamieszkania, pracować, ale jednocześnie zyskiwały osobistą wolność, niezależność, możliwość decydowania o kształcie własnego życia, emancypowały się” – s. 274-275. W przypadku trzech poddanych przeze mnie analizie tekstów bilans strat i zysków nie przedstawia się tak jednoznacznie.

²⁷ Matylda z Windisch-Graetzów Sapiieżyna, *My i nasze siedliska*, Kraków 2003. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. W tekście głównym zaraz po przytoczeniu fragmentu w nawiasie będzie podany numer strony. O rodzinie Windisch-Graetzów Matylda Sapiieżyna pisała: „Mimo że braterskie przyjaźnie nas łączyły z naszymi węgierskimi krewnymi, uważaliśmy naszą rodzinę austriacką za coś moralnie i intelektualnie wyż-

niemiecką, francuską, spowinowacaną ze wszystkimi arystokratycznymi rodami Europy. Przez całe życie prowadziła codzienne zapiski, z których zrehabilitowała wspomnienia „dla potomności”²⁸. Co ciekawe, są one pisane głównie po polsku, chociaż język ten nie był jej *Muttersprache*. 14 marca 1893 roku we Lwowie Matylda poślubiła księcia Pawła Sapiechę (z kodońskiej linii Sapiechów), którego bratem był późniejszy kardynał Adam Sapieha. Ich życie związane było z majątkiem Siedliska (Rawa Ruska)²⁹, zakupionym przez ojca Pawła. Pierwsze zetknięcie się z Siedliskami i jego mieszkańcami księżna wspomina następująco:

Wioska była mała, ciągnęła się doliną między lasami wzdłuż strumyka Prutnik, i była zamieszkała przez ludność polsko-ruską, bardzo prymitywną, ale poczciwą i spokojną. Swary narodowościowe jeszcze tu nie dotarły. Jedynym źródłem oświaty była parafia w Rawie Ruskiej i niedzielne przyjazdy sióstr dominikanek, które uczyły katechizmu i śpiewów. Wtedy starzy i młodzi gromadzili się w jednej z większych chałup i z rozrzucającą gorliwością i uwagą słuchali. Typowy przykład, jak lud nasz cenił i korzystał z wszystkiego, co skąpo i z trudem mu przychodziło. Starsi gospodarze, istni patriarchowie wiejscy, m.in. stary Fedus i cieśla Pańczak, byli prawdziwymi zaufanymi naszymi przyjaciółmi, spokojni, doświadczeni, choć naturalnie niepiśmienni. Papa lubił i umiał z nimi gadać, po polsku lub po rusku, oni mieli tę wiejską godność i powagę, której się już dziś nie spotyka (s. 9).

W Siedliskach wychowały się dzieci Sapiechów: Elżbieta, Alfred Maria, Maria Jadwiga (po wstąpieniu do zakonu niepokalanek przyjęła imię Assumpta), Paweł Fryderyk i Matylda Maria. Matylda wychowywała je w duchu polskości. O tym, jak trudne było to zadanie, daje wyraz we wspomnieniach z lat 1904-1906:

Moje dzieci często zbyt żywo odczuwały braki i błędy polskie, a mimo to nic ich nie wiązało wewnętrznie z moim pochodzeniem, mimo że były serdecznie przywiązane do moich bliskich krewnych. Trzeba powiedzieć, że i ja pochodzę z dwóch różnych ras, węgierska i austriacka, czyli germańska, więc nic dziwnego, że te różnice się zaznaczają. Zdaje mi się, że nigdy świadomie nie dawałam odczuć moim dzieciom, że pochodzę z innego kraju i narodu, starałam się dzieci od małości otoczyć atmosferą polską i przywiązać do wszystkiego, co polskie, do tutejszych tradycji, zwyczajów, poezji, kołęd, historii polskiej (s. 113-114).

Niezwykłą wartość mają notatki Matyldy Sapieżyny poczynione w 1918 roku. O schyłku monarchii habsburskiej tak pisała:

Wszystkie narodowości mają swoje żale, swoje dążenia narodowe i społeczne, centrifugalne sympatie i swoją osobną politykę! Niemcy austriaccy, którzy (...) na polach bitwy się najobficiej krwawili, widzą dziś, jak inne ludy Monarchii zrzucają pęta i zrywają więzy, które ich dotąd łączyły. Swoją drogą Niemcy zbierają owoce swojej długoletniej polityki, dążyli do centralizacji rządów, aby opanować politycznie i gospodarczo inne kraje koronne, dzielili z Węgrami przywileje w dualizmie, zajmowali w wiedeńskim centrum wysokie stanowiska biurokracji i wielkiego

.....

szego” (s. 131). Dalej krytykuje rodzinę: „Trzy ostatnie generacje Windisch-Graetzów wydały ludzi zdolnych, o prawych, silnych charakterach, jak Józef Niklas, ojciec feldmarszałka, on sam i jego synowie, mój Ojciec, wielką inteligencją, energią i działalnością, bracia mego Ojca, wszyscy zaci, ofiarni, skromni, wierni Bogu i idei monarchistycznej w najlepszym znaczeniu... a ich synowie, choć obdarzeni zdolnościami i możliwościami żywymi, z braku siły woli i równowagi wewnętrznej je zmarnowali!” (s. 149).

²⁸ Książkę Sapieżyny należy czytać równolegle ze wspomnieniami Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1998, która krytycznie odnosi się do życia swojej warstwy społecznej. Tom wspomnień M. Sapieżyny doczekał się kilku omówień, w pracy zbiorowej *Sapiehowie epoki Kodnia i Krasieczyna*, pod red. K. Stępnika, Lublin 2007: S. Siekierski, *Saga książąt Sapiechów*, s. 609-617; I. Hofman, *Wspomnienia Matyldy Sapieżyny: świat i ludzie niewymyśleni*, s. 619-627; A. Kocharczyk, *Matylda i Paweł Sapiehowie – świat wartości arystokracji w XX wieku*, s. 629-636.

²⁹ W skład majątku wchodziły: Siedliska, Rata i Hrebenne wraz z różnymi obiektami w Rawie Ruskiej. Znajdował się on w Galicji zachodniej, w powiecie rawskim w województwie lwowskim ówczesnej II Rzeczypospolitej. Ludność ukraińska została wysiedlona podczas akcji „Wisła” w 1947 roku. W tej chwili wieś znajduje się na terytorium Polski, w województwie lubelskim, w powiecie tomaszowskim, w gminie Lubycza Królewska. Por. przypis M. Sapieżyna, op. cit., s. 10.

przemysłu, przeszkadzając rozwojowi autonomii krajów słowiańskich. (...) Teraz Czesi wprost zdradzili Monarchię, południowi Słowianie już nie dają ze sobą gadać, Polacy dążą otwarcie do niepodległości i są tak zrażeni traktatem brzeskim, że wyrażają się o Austrii daleko gwałtowniej, niż kiedykolwiek śmieli to uczynić o Prusakach w Poznańskim (s. 324) .

Wkrótce do Siedlisk dotarły wieści o opanowaniu Lwowa przez pułki ukraińskie z Galicji Wschodniej. Na kanwie tych groźnych zdarzeń Matylda Sapieżyna pisała o tożsamości narodowej Polaków.

W tych czasach egzaltacji szowinizmu narodowego położenie właściciela ziemi wśród ludu innej narodowości jest bardzo ciężkie, prawie beznadziejne (...). U tej młodzieży przywiązanie do rodzinnego gniazda przewyższa patriotyzm ogólny, ja nie jestem z rodu Polką i nie mam najmniejszej sympatii dla szowinizmów narodowych, lecz gdybym była dzisiaj młodą osobą, Polką, to paliłaby mnie chęć wzięcia udziału w odbudowie tego państwa i nie chciałabym dalej orać swojego pola pod panowaniem ukraińskim! To się później i w Pawełku rozwinęło! (s. 329).

Po zakończeniu wojny, na początku 1919 roku, Paweł Sapieha ustąpił ze stanowiska prezesa Czerwonego Krzyża i poświęcił się całkowicie pracy w majątku. Zmarł w 1934 roku. Tuż przed rozpoczęciem II wojny światowej w Siedliskach pozostała jedynie księżna Matylda z córką Elżbietą. We wrześniu 1939 roku oficerowie niemieccy zajęli dom i przenieśli go na obóz, Siedliska znalazły się po niemieckiej linii demarkacyjnej. Wydarzenia te zmusiły je do opuszczenia majątku³⁰.

Opisując rok 1922, Sapieżyna dokonała dość zaskakującego porównania strat, jakie ona i jej rodzina poniosła w czasie I i II wojny światowej. Warto przytoczyć tę uwagę, datowaną na lipiec 1945 roku:

To, co przechodziliśmy podczas pierwszej wielkiej wojny (1914-1918), zdaje się być niczym: straciliśmy wprawdzie naszego ukochanego Fredzia, co było niezmierną boleścią i niepowetowaną stratą... lecz tamte dorastające dzieci mogły wejść w życie z nadzieją poprawy stosunków, odbudowy egzystencji w ramach własnej ojczyzny. A teraz z tego wszystkiego nie zostało nic.... prócz kochanego kościółka, który się podczas okupacji niemieckiej tak cudownie uchował, a mimo Ukraińców, bandytów, podpalaczy, bolszewików dalej istnieje, dwa razy przez ludność odrestaurowany (s. 374)³¹.

Największym bólem napawała ją inna utrata: zupełny zanik całej warstwy społecznej – ziemiaństwa:

A cała nasza sfera ziemiańska... ze swoimi błędami, nieraz niezdarnością, ale mimo wszystko szlachetnymi ideałami, przywiązaniem do ziemi, pracą społeczną na wsi, wielką odwagą na wojnie, jej swoistą kulturą, starodawnymi siedzibami, ona jakby jednym szatańskim podmuchem zmieciona z powierzchni, nie wzbogacając nikogo, przysparzając tylko zniszczenia wojenne, rabunki, barbarzyństwo i nienawiść! Bo skrzywdzonych trzeba, choćby dla usprawiedliwienia swoich czynów, nadal szkalować, oskarżać i nienawidzić! (s. 375).

Matylda niezwykle powściągliwie wyrażała się o tuż powojennych losach rodziny. Jej córka, Elżbieta Sapieżanka, z powodu pochodzenia nie mogła otrzymać pracy w szkole, mimo że ukończyła studia filologiczne i doskonale знаła języki obce. Matylda, Austriaczka

• • • • •

³⁰ Matylda otrzymała najpierw zapewnienie od Oberstleutnanta von Ostmanna o pomocy w wyjeździe z Siedlisk, czyli terenów, które Niemcy mierzali oddać Moskalom. Wycofał się jednak, kiedy Matylda nie potwierdziła, że jest Niemką. Przedstawiła siebie jako „byłą Austriaczkę” (s. 652).

³¹ Jeszcze większy ból sprawiła jej ekshumacja zwłok Alfreda w 1926 r. i przeniesienie ich do Krzemieńca. Zob. s. 294-296. Śmierć Alfreda była „katastrofą” (w ujęciu M. Schelera, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie. Pisma wybrane*, przeł. A. Węgrzecki, Warszawa 1994, s. 86).

z krwi i kości, pisała we wspomnieniach, że nie przywiązuje się do miejsc, potrafi przejść do porządku dziennego nad stratą materialną. Ważniejsza była dla niej „kultura duchowa” (należała do niej także religia), która tworzyła „wyższe, duchowe pojęcie rodziny, co nazywamy tradycją, które podnosi na poziom wyższy i uzupełnia znaczenie materialne, fizyczne, doczesne rodziny” (s. 610). Matylda Sapieżyna już nigdy nie wróciła do Siedlisk, do końca życia mieszkała w Krakowie, gdzie zmarła w 1968 roku.

„NIC NIE WIDZĘ W MOIM ŻYCIU SPECJALNIE CIEKAWEGO,
A NIE WIEM, CZY TŁO EPOKI POTRAFIĘ ODDAĆ”.

WSPOMNIENIA HELENY Z JACZYNOWSKICH ROTH CZASY, MIEJSCA, LUDZIE

Druga autorka, Helena z Jaczynowskich Rothowa, wywodziła się z zamożnej rodziny o ziemiańskim rodowodzie. Urodziła w 1893 roku, dzieciństwo spędziła w Grodnie, gdzie ojciec miał kancelarię adwokacką. W 1913 roku Helena wyszła za mąż za kuzyna, Konstantego Rotha³². Pewną przeszkodę stanowiło jego wyznanie. Konstanty musiał przejść na protestantyzm³³. Helena tłumaczyła potomnym tego powody:

Nie poszłabym nigdy do cerkwi na ślub, ale skoro wasz ojciec był zapisany jako prawosławny, innego wyjścia by nie było. Minęły czasy tolerancji i nie mogło być mowy o tym, by mógł przejść od razu na katolicyzm, nie ściągając niemitych na wszystkich konsekwencji. Wobec tego „powrócił do wiary ojców swoich” – takie to miało prawne uzasadnienie (był to wstępny krok oficjalny do zdecydowanie polskiego oblicza tej gałęzi Rothów, którym prawosławie dawało jakiś posmak obcości narodowościowej) i ślub nasz mógł już odbyć się w kościele (s. 194-195).

Helena opisuje ceremonię zaślubin, swoją wyprawę ślubną i podróż poślubną. Po ślubie Helena i Konstanty zamieszkali w Wierchowicach³⁴. Pierwszą wojnę światową Helena Rothowa przeżyła w Rosji. W Charkowie urodziła się jej córka Cecylia. Po demobilizacji Konstantego wrócili do Wierchowic, gdzie zastali wiele strat wojennych. Tę część życia Rothowa nazwała „dojrzałością między wojnami” (s. 377). W tym czasie urodził się syn Jan (1920) i Stanisław (1926). Rothowie odczuwali skutki kryzysu gospodarczego.

Najcenniejszą częścią wspomnień Heleny Rothowej są opisy funkcjonowania tamtego minionego świata. Barbara Bielawska podkreśla, że

ziemiańskie majątki były dużymi i złożonymi organizmami gospodarczymi, którymi zarządzanie wymagało od właścicieli intensywnej, systematycznej pracy oraz różnorakich umiejętności, i gdzie czas nie upływał wyłącznie na zabawach oraz gnębieniu służby³⁵.

Konstanty doglądał gorzelni i młynów, melioracji, Helena zaś – ogrodu, stajni, chlewu, spiżarni, wobec braku zaufanej gospodyni sama też prowadziła dom.

• • • • •

³² Helena z Jaczynowskich Roth, *Czasy, miejsca, ludzie. Wspomnienia z Kresów wschodnich*, Kraków 2009. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, numer strony jest podany w nawiasie tuż po przytoczeniu.

³³ Czyli wyznanie, w którym urodził się jego dziadek. Na katolicyzm przeszedł dopiero w 1924 r. Samo nazwisko też okazało się kłopotliwe, budziło podejrzenia (s. 411). Konstanty był człowiekiem wykształconym, ukończył Wyższą Szkołę Techniczną w Karlsruhe.

³⁴ Wierchowice to nazwa zarówno majątku Rothów, jak również wsi, a od 1869 r. miasteczka usytuowanego na terenach należących do dworu. Wierchowice znajdowały się na terenie województwa poleskiego II RP (powiat brzeski). Po wojnie miasto weszło w struktury administracyjne Związku Radzieckiego. Obecnie znajduje się na terenie Białorusi. Zob. przypis H. Roth, op. cit., s. 20.

³⁵ B. Bielawska-Dębowska, *Nota wydawcy*, w: H. Roth, op. cit., s. 700.

Książka Rothowej jest w pewnym sensie kroniką licznych spotkań towarzyskich, relacją z ich przebiegu, rozmów, zabawnych zdarzeń, wreszcie tamtejszej mody. We wspomnieniach znajdują się też szczegółowe, bardzo plastyczne opisy przebiegu i objawów chorób oraz sposobów walki z nimi (m.in. barwne opowieści o medycynie ludowej³⁶). Książkę Rothowej można potraktować też jako źródło wiedzy na temat rozmaitych epidemii szalejących na Kresach, np. szkarlatyny, wskutek której w latach 1896-98 w Grodnie wymierały całe rodziny. Rothowa pisze o przypadłościach swoich i dzieci oraz innych osób z otoczenia. „Katastrofą” nazwana została choroba matki, która upadła w domu, łamiąc prawą rękę i prawą nogę w biodrze, a potem doznała „ataku sklerotycznego” (s. 513). Maria Bortnowska zmarła w 1939 roku w Wierchowicach, gdzie przez kilka lat opiekowali się nią Helena i Konstanty.

Rothowa uczciwie przyznaje, że ona i jej otoczenie nie potrafiło odczytać znaków zbliżającej się prawdziwej katastrofy – II wojny światowej. Z perspektywy czasu tak oceniła tę sytuację:

(...) ogłuszeni walącą się Polską, straciliśmy ocenę nadchodzącej nieuniknionej zmiany i może nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że te tereny wcielone do Białorusi natychmiast mają przejść nowy ustrój, więc przedstawiciele klas posiadających muszą czym prędzej zniknąć (s. 604-605).

Niepokój wzbudziła dopiero mobilizacja koni na Kresach Wschodnich w marcu 1939 roku. Rothowa zanotowała:

Kto na nią patrzył i przeżył, mógł mieć groźne memento ku przestrodze, wręcz tragicznej, bałaganu i dezorganizacji, panującej wśród władz czy sfer rządzących i ich wykonawców owego czasu. Zaiste „nierządem”, a nie „rządem” ta nasza Polska stała, dźwigając na sobie jakieś spadkobierstwo saskich czasów. Bo właśnie tak się działo na naszym małym odcinku (s. 571).

Dalej dodaje, jak rozporządzenie o mobilizacji koni z uprzężą i wozami zrujnowało kresową gospodarkę i uderzyło w „element czysto polski na wsi” (s. 571). Przypomina sobie jeszcze wypowiedź, proroczą, jak się później okazało:

Pamiętam, jak handlarz końmi, Żyd Boruch, mówił tej wiosny do tatusia: „Co pan dziedzic robi, konia kupuje? Wszystko trzeba sprzedać i stąd wyjechać, bo jak będzie wojna, to tu przyjdzie ruski i wszystko się zmienia, przepadnie”. Wówczas jeszcze wierzyliśmy w Polskę, Zachód, układy, traktaty i w głowach naszych nie mogło się pomieścić to, co przyjąć musiało (s. 573).

Mieszkańcy Kresów uwierzyli propagandzie. Rothowa z goryczą zapisała:

Z różnych plakatów czy gazet uśmiechał się do nas nowy marszałek Rydz-Śmigły, obiecujący nam nieoddanie wrogom nawet guzika od płaszcza. Co z tego wynikało, wiemy. Płaszcz został rozszarpany, nawet guzika nie zostało (s. 581).

Tuż po wybuchu wojny Rothowie przyjmowali uciekinierów. Sytuacja zmieniła się 17 września. 29 września 1939 roku NKWD aresztowało wszystkich obecnych w Wierchowicach mężczyzn (podobnie jak w sąsiednich Kopytach i Karolinie należących do braci Konstantego i Jancewiczach stryja Romualda Jaczynowskiego). Pozostałym kazano opuścić dom, a budynek opieczętowano. Helena widziała jeszcze męża i jego braci w drodze do Kamieńca, drodze, która prowadziła ich na wygnanie i śmierć. Rothowa zapisała:

• • • • •

³⁶ Poświęca temu osobny rozdział, zob. s. 478-489.

Pochód dla pędzla Grottgera. A mnie się wydawało, że widzę ich idących na własnym pogrzebie. Przeszli, zniknęli (s. 601).

Rothowa jest niezwykle powściągliwa. W książce nie pisze, że jej mąż został skazany na więzienie, a data i miejsce jego zgonu są nieznane (czytelnik dowiaduje się tego z *Noty wydawcy*, s. 698-699). Podobny los spotkał jego braci i stryjka Romana. Wyjątkiem był Eugeniusz Roth, o którym wiadomo było, że został pochowany w Katyniu. Helena doświadczyła wojennej tułaczki (m.in. obóz w Pabianicach). Nazwisko i wyznanie komplikowało jej nie raz życie. Autorka wspomnień *Czasy, miejsca, ludzie* zawsze czuła się Polką. O dramatycznym wyborze odmowy wpisania na *volkslistę* pisała:

Wiedziałam jedno, że nie mogę nagle przedzierzgnąć się sama w Niemkę czy sojuszniczkę tego narodu, tylko w oparciu o fonetykę nazwiska. Otwarcie powiedziałam gestapowcom, że nie czuję się Niemką, że rodzina pochodzi z Lotaryngii, od dwustu lat może jest już w Polsce i spolonizowała się ostatecznie, by nie czuć się dobrze wśród Niemców. Wszystkie ich obietnice zwolnienia wydawały mi się nierealne, a obowiązki spadające na nas jako *volksdeutsche* nie do udźwignięcia (s. 614).

Później dowiedziała się, że inni aresztowani Rothowie też podali jako swoją narodowość polską. W narracji Rothowej widać, jak działa mechanizm pamięci. Autorka przyznaje, że wypierała z pamięci przykre, bolesne, traumatyczne wspomnienia. Usprawiedliwia się z tego:

Tak opisuję różne głupstewka, jakbym odsuwała jak najdalej wydarzenia ostatnich lat, jakbym bała się dotknąć trudnych tematów. Czy to dziwne? Chyba nie. Wracam jeszcze do łżejszej dziedziny (s. 547).

Swoje wspomnienia zakończyła zdaniem: „Zdaje mi się, przed wszystkim to, że fortuna na kołem się toczy, że wszystko to, co materialne w proch się obraca” (s. 696). Jej losy są tego potwierdzeniem.

*„NIE MOGĘ SIĘ NADZIWIĆ NASZEJ ŚLEPOCIE I CAŁKOWITEJ IGNORANCJI
WOBEK TEGO, CO ZA CHWILĘ MIAŁO SIĘ WYDARZYĆ”.
WSPOMNIENIA MARII ZE ZDZIECHOWSKICH SAPIEŻYNY MOJE ŻYCIE, MÓJ CZAS*

Maria Krystyna ze Zdziechowskich Sapieżyna urodziła się w 1910 roku w miejscowości Suchowola koło Zamościa, w majątku, który należał do jej matki, Marty Bławdziewicz. Wczesne dzieciństwo spędziła w Rosji. Jej ojciec był aktywny politycznie, został posłem na sejm, a w latach 1925-26 był ministrem skarbu, w okresie zapaści reformy monetarnej Grabskiego ustabilizował polską złotówkę, stworzył teorię gospodarczego parytetu pieniądza. Maria uczyła się w szkołach klasztornych w Anglii, a potem w Paryżu.

Ślub Marii Zdziechowskiej i Jana Sapiehy odbył się w 1934 roku w Warszawie. Właśnie wtedy Sapiehom udało się uporządkować sprawy majątkowe rodziny. Eustachy Kajetan książę Sapieha wygrał proces i uzyskał zwrot wszystkich dóbr od rządu polskiego³⁷. Jan

• • • • •

³⁷ Do 1945 r. Różana znajdowała się w województwie poleskim, w powiecie iwacewickim, była siedzibą gminy Różana. Obecnie należy do Białorusi, leży w obwodzie brzeskim, w rejonie prużańskim. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że Różana była jedną z głównych siedzib różańskiej linii rodu Sapiehów. Pierwotna rezydencja, zbudowana w początkach XVII w., została niemal całkowicie zniszczona podczas Wojny Północnej. Kolejną rezydencją, jedną z największych w Rzeczypospolitej, był pobudowany w XVII w. pałac, który mieścił własną galerię obrazów, teatr i bibliotekę. Po powstaniu listopadowym, w którym udział wziął Eustachy

miał zarządzać 16 tysiącami hektarów odzyskanych lasów Puszczy Różańskiej. Różana znajdowała się blisko granicy z Sowietami. Nie było tam jednak wygodnego domu mieszkalnego. Z zamku pozostały ruiny (dodatkowo niedostępne z powodu ich upaństwowienia), postanowiono zatem rozbudować leśniczówkę. Maria nie chciała stawiać nowego domu, przeczuwała bowiem, że wybuchnie wojna. Cząsy różańskie wspomina tak:

Janek zakochał się w Różanie... Późniejsza jej utrata to był dla niego wielki dramat! Wielki ból – nie tylko dla piękna tego miejsca, ale także ze względu na poczucie przynależności. Miejsce-sanktuarium, w którym odnajdywał siebie, świat, istnienie w przyrodzie³⁸ (s. 95).

Przed wojną urodzili się dwaj synowie Sapiehów: Jan Paweł (1935) i Jerzy Andrzej (1937). W lipcu 1939 roku siostra Jana, Eleonora, wyszła za mąż z Krzysztofa Czarnieckiego. Sapieżyna podzieliła się smutną refleksją³⁹:

Gdy dzisiaj oglądam tamte fotografie, nie mogę się nadziwić naszej ślepoty i całkowitej ignorancji wobec tego, co za chwilę miało się wydarzyć. (...) Tak więc nikt z tych, którzy tak radośnie uśmiechają się do mnie ze starych ramek, nie przeczuwał ciemności, w których mieliśmy się pogryźć w niecałe dwa tygodnie później: wielu z nich zostało zabitych lub rozstrzelanych przez Niemców (...); inni, deportowani w głąb Rosji, nigdy nie powrócili, jeszcze inni postradali zdrowie w niemieckich obozach koncentracyjnych – wszyscy zaś stracili domy i to, co posiadali (s. 160-161).

Po weselu Maria wróciła z synami do Gołębiówki, sądząc, że w czasie wojny będzie to bezpieczne miejsce. Stamtąd przeniosła się do Różany, miejsca, z którym zdążyła się mocno związać⁴⁰. Po 17 września musiała jednak stamtąd uciekać i pozostawić „roztrząskany na kawałki świat” (s. 179). Sapieżyna tłumaczyła, że bała się napaści miejscowych, którzy mieli za zadanie „rozprawić się z krwiopicjami, którzy uciskali ich od wieków” (s. 181). Zacytowała zdanie propagandy sowieckiej, która w Różanie zadziałała wyjątkowo szybko. W dniu ucieczki ojciec Marii zdążył zabrać ze stołu porcelanowe kaczuszki, a Maria futro:

Te odruchowe decyzje okazały się zbawienne – futro było błogosławieństwem w czasie nadchodzącej zimy, a kaczuszki mam do dziś – cząsteczka czegoś pięknego, do czego sama ongiś należałam (s. 182).

W ostatniej chwili Maria odjechała autem sprzed domu, wiele ryzykując, bo pistolety miejscowych były już wymierzone w pojazd i jego pasażerów: Jerzego Zdziechowskiego, nianię i dzieci. Droga wygnania wiodła przez Wołkowysk, Grodno, Druskienniki, Wilno, Kowno, Rakiszki, Rygę, stamtąd samolotem do Sztokholmu, a potem do Paryża, gdzie Jerzy Zdziechowski na prośbę gen. Władysława Sikorskiego kierował Komitetem Ekonomicznym Rządu Polskiego we Francji. Jan dołączył do żony w Paryżu w 1940 roku. Sapieżyna wspomina, że Francuzi niezbyt dobrze przyjmowali Polaków. Maria zaangażowała się w pracę dla wywiadu Résistance. Była kurierem siatki F-2. Poufne materiały

• • • • •

Kajetan Sapieha, Różana została skonfiskowana przez władze carskie. W 1919 r. zajęli ją bolszewicy. Różana do rodu Sapiehów powróciła w roku 1933. Okazało się, że na bardzo krótko. Więcej uwagi poświęca temu E. Sapieha, *Tak było. Niedemokratyczne wspomnienia Eustachego Sapiehy*, Warszawa 1999, s. 45.

³⁸ Maria ze Zdziechowskich Sapieżyna, *Moje życie, mój czas. Wspomnienia*, Kraków 2008. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, po przytoczeniu podany jest numer strony w nawiasie. Jego pasją było zbieranie owadów, gra na fortepianie i komponowanie.

³⁹ Dodać trzeba, że w ziemie miały miejsce pierwsze powołania do wojska i konfiskata samochodów na Kresach. Ibidem, s. 151.

⁴⁰ Ibidem, s. 175. Wcześniej nie omieszczała zauważyć, że „Zemianie właściwie mieli taką samą mentalność jak chłopci, żyli tylko na innym poziomie. Byli przywiązani do swojej ziemi” – s. 133.

przewoziła do Nicei, gdzie oddawała następnemu łącznikowi⁴¹. Giorgio Pilon nie zawahał się jej nazwać „jedną z najinteligentniejszych i najodważniejszych agentek aliantów”⁴². W lipcu 1942 roku przedostała się do Rzymu, żeby wręczyć partyzantom radiostację i szyfry, instrukcje i pieniądze. Ważną jej misją była też audiencja u papieża Piusa XII⁴³. W listopadzie 1942 roku aresztowano ją w Nicei. W więzieniu we Włoszech pozostała do października 1943 roku, potem przewieziono ją do Berlina. Została zwolniona 6 kwietnia 1945 roku.

Bardzo przeżyła utratę ojczyzny. Sapiehowie nie mogli wrócić do Spuszy, bo znalazła się ona na terenie Białorusi. Maria Sapieżyna pisała: „Straciliśmy wszystko, co mieliśmy, co było sensem naszego życia”⁴⁴. Nie zrzekła się obywatelstwa polskiego. Sapiehowie postanowili zamieszkać w Anglii ze względu na przedwojenne kontakty i doskonałą znajomość języka angielskiego. Tam urodził się w 1947 roku ich najmłodszy syn Piotr.

Jan Sapieha zmarł w Londynie w 1989 r. Maria zapisała: „Starannie zatrzasnęłam w szufladkach pamięci wszystkie smutki związane z tym okresem” (s. 469). W 1992 roku, w wieku 82 lat, przeprowadziła się do Warszawy. We wrześniu 2003 roku w towarzystwie krewnych i przyjaciół odbyła podróż na Kresy – do Różany, którą w pośpiechu opuściła 10 września 1939 roku. Wspomnienia zakończyła tak: „Stanęłam na ziemi, z której kiedyś uciekałam z wielką trwogą. Teraz wiem, że wizyta ta była potrzebą mojego serca” (s. 488).

Podobne emocje stały się udziałem Eustachego Sapiehy, jej szwagra, który po 60 latach zdecydował się zobaczyć Spuszę, siedzibę Sapiehów. Oboje bali się konfrontacji, powrotu bolesnych wspomnień. Sapieżyna nie rozdrapuje starych ran. Nie pisze o zgliszczach, ruinie, utracie tego, co było niegdyś chlubą jej rodziny⁴⁵. Inaczej zachował się Eustachy Sapieha, który szukał śladów „tamtej cywilizacji”, świata, do którego należał, a który zniknął z powierzchni i „żaden archeolog nic tu nie znajdzie nigdy, ostatni kamyk nawet z fundamentów wszystkich budynków wykopano”⁴⁶.

*

Historia wyjątkowo okrutnie obeszła się z rodzinami z rodowodem inteligencko-ziemianiskim i arystokratycznym zamieszkującymi Kresy – wschodnie województwa II Rzeczypospolitej⁴⁷. Pominę tutaj geograficzny zasięg Kresów, zwróć natomiast uwagę na ich

• • • • •

⁴¹ W kontaktach z wywiadem ważną rolę odegrał Giuseppe Frediani. Por. D. Rodogno, A. Belton, *Fascism's European Empire. Italian Occupation during the Second World War*, Cambridge 2006, s. 126. Ważnym dokumentem jest autobiografia: G. Frediani, *La pace separata di Ciano*, Rome 1990.

⁴² G. Pilon, *La 'pace separata' di Ciano*, „Il Giorno” czerwiec 1962. Cyt. za M. Osterwa-Czekaj, *Przygody Marii Krystyny*, w: M. Sapieżyna, op. cit., s. 542-543. Zadaniem Sapieżyny było wysondowanie, czy możliwe jest zawarcie osobnego traktatu pokojowego z pominięciem państw Osi. Inne historie polskich arystokratek, które w czasie II wojny światowej pełniły szpiegowskie misje, stały się w kraju znane dopiero w ostatnich latach. Mam na myśli Krystynę Skarbek, Klementynę Mańkowską i Halinę Szymańską.

⁴³ Ibidem, s. 247. Maria Sapieżyna mówiła papieżowi o postawie arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy i sytuacji Polski. W opublikowanej dokumentacji kontaktów abpa Sapiehy z papieżem Piusiem XII brakuje wzmianki o tym spotkaniu. Zob. ks. J. Wolny, *Arcybiskup Adam Stefan Sapieha w obronie narodu i Kościoła polskiego w czasie II wojny światowej*, w: *Księga Sapieżyńska*, t. II, *Działalność kościelna i narodowa Adama Sapiehy*, pod red. J. Wolnego, Kraków 1986, s. 203-498.

⁴⁴ Ibidem, s. 329. Dalej pisze: „Wiedzieliśmy, że nie możemy wrócić do Spuszy, bo znalazła się na Białorusi – straciliśmy wszystko, co mieliśmy, co było sensem naszego życia. Co Jasiek, jako dawny „nieprzyjaciel ludu”, jak go teraz określono, miałby robić wśród Sowietów, którzy rządzą Polską... Gdzie mielibyśmy mieszkać? Gdzie Jasiek – jako leśnik! – mógłby pracować? Nie mieliśmy żadnych złudzeń co do charakteru nowej władzy”.

⁴⁵ Najlepszym tego dowodem jest wywiad *Kiedy rozpada się twoje bogate życie... zaczyna się czas zbierania rozbitych części*, z M. Sapieżyną rozm. John Clarke, „Evening Standard” z kwietnia 1958 r. Ibidem, s. 393-394.

⁴⁶ E. Sapieha, op. cit., s. 382.

⁴⁷ H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*, *W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010, s. 54, zauważa, że pojęcie „Kresy” jest „produktem polskiego dyskur-

dychotomiczny charakter. Kresy są «jednością różnorodności i doświadczeniem wspólnoty», ale zarazem przestrzenią poróżnienia i rozpamiętywania straty, w którym tkwi 'potencjalna siła złowieszcza, konfliktogenna'⁴⁸. To poczucie obcości raz po raz bywa manifestowane przez autorki (głównie Marię Sapieżynę, która na Kresach przebywała najkrócej).

W poddanych analizie tekstach wyróżnić można następujące wspólne przekonania⁴⁹:

1. o pięknie dzikiej, bujnej przyrody kresowej, którą zniszczyły wojny;

2. o wyższości dworu (domu) polskiego na Kresach wobec zapóźnienia cywilizacyjnego miejscowego ludu, który cechował brak struktur społecznych, oświaty i ogłady⁵⁰. Warto wspomnieć jeszcze o pewnym historycznym paradoksie: swego czasu zakorzenienie na Kresach było powodem nobilitacji, później w latach realnego socjalizmu stało się stygmatem;

3. o wyższości kulturowej Zachodu Europy nad Wschodem⁵¹.

Hanna Gosk wymienia jeszcze jedną cechę w tekstach o tematyce kresowej: prawo Polaków do Kresów, mimo błędów popełnianych przez polskie ziemiaństwo wobec miejscowej ludności (ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej), a potem błędów w polityce rządów niepodległej Rzeczypospolitej wobec tych ziem i ich mieszkańców⁵². Przekonanie to nie zostało wyrażone *expressis verbis* u Sapieżyn i Rothowej. Autorki piszą o swoich prywatnych utratkach, wiedzą, że katastrofy te spowodowane zostały imperialną polityką Niemiec i Sowietów, ale nie rozumieją do końca jej mechanizmów i nie wchodzi w jej szczegóły. Szokiem był dla nich nowy podział geopolityczny Europy, decyzje jałtańskie, na mocy których wschodnie województwa II Rzeczypospolitej zostały bezpowrotnie utracone.

Utrata gniazda rodzinnego była dla nich bez wątpienia bolesnym doświadczeniem, zmieniła ich życie, odwróciła jego bieg. Trzy analizowane przeze mnie książki łączy to, że zostały spisane i zredagowane przez autorki u schyłku ich życia, z dystansu czasowego, przestrzennego i emocjonalnego. Był on potrzebny, by przepracować (w nomenklaturze Freuda) traumatyczne wspomnienia. Paul Ricoeur zauważył: „Wspomnienie nie tylko rzutuje na czas: czasu także wymaga – czasu żałoby”⁵³. U tych trzech kobiet widać, że przepracowały żalobę po utracie członków rodziny (mężów, dzieci, rodziców, innych krewnych), domów i posiadłości, ojczyzny, wreszcie stylu życia. Nie dotknęła ich katastro-

• • • • •

su władzy o cechach kolonialnych”. Literatura kresoznawcza jest bardzo bogata i zróżnicowana. Trudnością jest brak jednej definicji „Kresów”, określenia, czy są to „ogromne obszary”, czy może „wąski pas ziem pogranicznych”. Wątpliwości te po analizie hasła „Kresy” w *Wielkiej Encyklopedii PWN* zgłasza Marek Wedeman, *Gdzie leży Beresteczko? Kresy na mapie*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, pod red. K. Trybusia, J. Kałużnego, R. Okulicz-Kozaryna, Poznań, 2007, s. 11-13. Por. S. Kieniewicz, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni” 1991, z. 1. S. 3-12 i J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 5-52.

⁴⁸ E. Kasperski, *Kresy, pogranicze, mity*, w: *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*, red. E. Kasperski, E. Czaplejewicz, Warszawa 1996, s. 108-109, 118-119.

⁴⁹ Więcej wyróżników – cech Kresów podaje M. Koter, *Kresy państwowe – geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej*, w: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów* pod red. K. Handke, Warszawa, 1997, s. 44-51. Wymienia: odmienną geograficzną, peryferyjność, słabą dostępność, izolację, słabe zaludnienie, rzadką sieć miast, niedorozwój i upośledzenie, zależność i podporządkowanie, wielokulturowość, zapóźnienie cywilizacyjne, odmienną zachowań, niestabilność polityczną i społeczną, odmienną prawną, etos kresowy.

⁵⁰ Wszystkie autorki, w mniejszym lub większym zakresie, wspominają o służbie i innych osobach z otoczenia, które były ważne dla funkcjonowania dworu. Wykazują się też tolerancją religijną i szacunkiem dla innych wyznań. W kręgu ich zainteresowań w ogóle nie znajduje się język, jakim mówiło na Kresach.

⁵¹ B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006 nr 6, s. 17, zwraca uwagę na to, że w tekstach o tematyce kresowej dominuje dyskurs kolonialny – przekonanie o niepodważalnej dominacji własnego świata, niedopuszczającego do głosu multikulturalizmu obecnego przecież na Kresach, podkreślającego niższy poziom cywilizacyjny „tamtejszych”. „Innych”, ich niedojrzałość społeczno-polityczną, nieodporność na indoktrynację komunistyczną.

⁵² H. Gosk, op. cit., s. 58

⁵³ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2006, s. 99.

falna w skutkach melancholia⁵⁴. Ricoeur przekonuje, że praca wspomnienia okazuje się wyzwolielska, choć wiele kosztuje, jest „zyskiem pracy żałoby”⁵⁵. Pisanie nie należało do łatwych. Zraniona pamięć musiała skonfrontować się z tym, co bezpowrotnie utraczone. Autorki zmuszone zostały do powtórzenia, odtworzenia zdarzeń, okoliczności, o których chciałyby zapomnieć. Jednocześnie nie sposób oprzeć się wrażeniu, że powiedziały wszystko. W wielu miejscach z różnych przyczyn zastosowały autocenzurę. To tłumaczy powściągliwość, wyważone sądy, wywód pozbawiony skrajnych emocji, wyciszenie i pogodzenie z losem. Sędziwy wiek dał prawo do retrospektywy i dydaktyzmu (w związku z przeznaczeniem wspomnień dla przedstawicieli młodszych pokoleń), złagodzenia niektórych ocen. Ich wspomnienia nie są freskami historycznymi (mimo rozmachu i objętości książek). Autorki skupiają się na losach swoich i swoich rodzin, pomijają często kontekst polityczny i historyczny swojej obecności na Kresach (nazywany często – nie bez racji – kolonizacją⁵⁶). Przyczyn opresji nie wyjaśniają, wychodząc z założenia (błédnego), że czytelnik ma na ten temat stosowną wiedzę. Przedstawiają siebie jako ofiary wielkiej polityki⁵⁷, która toczyła się poza nimi. Zaskakujące jest to, że zdają się w ogóle nie zauważać wielokulturowości i wieloetniczności Kresów, ich specyfiki, w których kryło się zarzewie przyszłej katastrofy.

Te trzy opowieści (auto)biograficzne doskonale wpisują się w kanon literatury opowiadającej o byłych ziemiach wschodnich. Widoczna jest w nich supremacja prywatnych utrat i katastrof, bez zarysowania tła historycznego, kontekstu narodowościowego. Wspomnienia Sapieżyn i Rothowej odpowiadają też kanonowi „estetyki utraty”, sakralizującej to, co utracone. Konrad Köstlin, twierdzi, że „estetyka utraty” jest podobna do kultu religijnego, gdyż obie mają ten sam cel: uczynić z „niewidzialnego” „widzialne”⁵⁸. Można się z tym zgodzić, ponieważ osobiste doświadczenie utraty rzeczywiście może być „niewidoczne”, tzn. niezrozumiałe dla innych osób, jeśli się o nim nie opowie.

“MATERIAL CATASTROPHE” IN THE MEMORIES OF THREE WOMEN – MEMBERS OF THE POLISH ARISTOCRACY AND LANDED GENTRY FROM THE POLISH EASTERN BORDERLANDS

Summary

History has treated cruelly the families of landed gentry and aristocracy who lived in the Polish Eastern Borderland – the eastern provinces of the Second Polish Republic (*Kresy*). This essay focuses on memories of women, members of the Polish aristocracy and landed gentry from the *Kresy*, published in the following books: “We and Our Homes” (*My i nasze Siedliska*) by Matylda née Windisch-Graetz Sapieżyna, “Times, Places, People. Memories from the Eastern Borderlands, 1893-1946” (*Czasy, miejsca, ludzie. Wspomnienia z Kresów Wschodnich 1893-1946*) by Helena née Jaczynowska Rothowa, and “My Life, My Times” (*Moje życie, mój czas*) by Maria née Zdziechowska Sapieżyna. Their memories are not a full historical picture including the complex political and historic context, instead they concentrate on the precise fates of their families in the *Kresy* (though their

• • • • •

⁵⁴ Ricoeur, op. cit., s. 98. Por. S. Freud, *Żałoba i melancholia*, w: idem, *Psychologia nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2007, s. 149.

⁵⁵ P. Ricoeur, op. cit., s. 97.

⁵⁶ Zob. G. Ritz, *Kresy polskie w perspektywie postkolonialnej*, przeł. M. Łukasiewicz, w: (*Nie*)obecność. Pominięcie i przenikanie w narracjach XX wieku, red. Hanna Gosk, Bożena Karwalska, Warszawa 2008, s. 115-133.

⁵⁷ O wiktymizacji pisze Gosk, op. cit., s. 19.

⁵⁸ K. Köstlin, op. cit., s. 9.

presence there was called, not without a reason, a kind of 'colonization'). The three authoresses present themselves as victims of great politics and changes happening beyond their control. Thus, these three (auto)biographical narrations enter the canon of literature about the eastern frontier and correspond with the canon of 'the esthetics of loss.' The analysis demonstrates that in all the books under consideration particular attention has been devoted to the material sphere of everyday life because the female biographers wanted to describe their world in the *Kresy* in detail and at the same time show how much they had lost.

Key words: memories, women – members of Polish aristocracy and landed gentry, Polish Eastern Borderlands, Matylda Sapieżyna, Helena Rothowa, Maria Sapieżyna, the esthetics of loss